

# Słowo *katastrofa* we współczesnej polszczyźnie. I co z tego dla kulturoznawcy może wynikać?

## Jak użytkownicy języka polskiego konstruują *katastrofę*?

Każdy z nas, użytkowników języka polskiego, ma jakieś wyobrażenie na temat tego, czym jest *katastrofa*. Wypowiedziane/napisane słowo uruchamia w naszej wyobraźni skojarzenie lub — co pewniejsze — ciąg skojarzeń, nie zawsze układających się w całkowicie spójną całość. Mogą to być na przykład obrazy katastrofy smoleńskiej, czarnobylskiej czy katowickiej, kolejowej lub lotniczej, powodzi, pożaru, suszy...

Takie emergentne obrazy nie mają mocy obiektywności — głównie dlatego że różne doświadczenia życiowe, odmienne uczestnictwo w formach społecznych i kompetencja kulturowa sprawiają, że obraz choćby „katastrofy życiowej” będzie dla każdego z nas inny. Pomimo że między katastrofą lotniczą, gospodarczą a „sercową” nie istnieje zbyt wiele łatwo uchwytnych podobieństw, to jednak mamy (mniej lub bardziej zreflektowaną) umiejętność wyabstrahowania z tych sytuacji cech, które zamknąć można w konwencjonalnym znaku językowym — w słowie *katastrofa*.

Widzimy najczęściej negatywne, złe, dramatyczne konsekwencje katastrofy, czasem możemy (przed, w trakcie lub *post factum*) zrozumieć jej przyczyny; potrafimy też pokazać najtrafniejsze jej *exempla*. Ale samej katastrofy jako takiej nie widzimy. Zbliża to pojęcie *katastrofy* do pojęć abstrakcyjnych, które definiujemy także na podstawie pewnych objawów czy symptomów (w wypadku katastrofy te oznaki mają na ogół fizyczny, widzialny charakter).

Pierwsze i główne pytanie brzmi następująco: czy można na podstawie języka polskiego stworzyć pewien ogólny schemat wyobrazeniowy *katastrofy*, jaki mają użytkownicy tego języka, który wolny byłby od jednostkowych różnic? I drugie: jak taki model wygląda? Jakie atrybuty tego pojęcia znajdują potwierdzenie w polskich tekstach? Jakiego rodzaju relacje syntaktyczno-semantyczne słowa *katastrofa* z innymi wyrazami pojawiają się najczęściej i o czym one świadczą?

Należy poczynić tu pewne założenia: nie tyle badamy rzeczywiste własności katastrofy jako pewnego zjawiska istniejącego w świecie rzeczywistym, ile językowo i kulturowo standaryzowane wyobrażenia na temat katastrofy (niemal wyłącznie w kontekście polskich danych językowych).

W artykule został przedstawiony rezultat kwerendy słowników (historycznych i współczesnych) języka polskiego, a następnie wyniki badania współczesnych użyc tekstowych słowa *katastrofa*. Istotne są kolokacje najczęstsze, które nie stanowią „wymysłu” leksykograficznego, lecz odzwierciedlają rzeczywisty, współczesny uzus.

## *Katastrofa* w słownikach języka polskiego i co z tego wynika?

Językoznawca niejako „odruchowo” zagląda najpierw do słowników, spodziewając się odnaleźć w nich pewien typ *common sense*, wspólnej, potocznej wiedzy ogniskującej się wokół określonego słowa, wiedzy niemającej charakteru „doraźnego”, lecz gromadzącej się w ciągu następujących po sobie pokoleń i epok. Taki typ poszukiwań pomaga odnaleźć ułamki, „cząstki” sensów i znaczeń, we współczesnej polszczyźnie niekiedy już niewidocznych, „wyblakłych”, co nie znaczy — nieistniejących.

Ważne dla językoznawczo-kulturoznawczych rozważań są przede wszystkim: etymologia danego słowa i jego rozwój historyczny (ogólna datacja — kiedy pojawiło się w polszczyźnie; jakie zmiany się dokonały na poziomie gramatycznym i semantycznym) oraz odnotowane przez leksykografów (mniej lub bardziej skrupulatnie) kolokacje i konteksty zdaniowe, współczesne i dawne. Słowem: istotne jest zrekonstruowanie, odtworzenie „życia” tego wyrazu, jego losów. Odnaleźć można w ten sposób nie tylko oczywiste dla przeciętnego użytkownika języka znaczenia słów, lecz i pewne niuanse lub znaczenia nieistniejące już, które jednak w języku współczesnym mogą dalekim echem pobrzmiwać.

Zasadniczą bazą empiryczną rozważań są słowniki języka polskiego, jednak poszukiwania etymologiczne nakazują sięgnąć do źródłosłowu greckiego i języka łacińskiego jako medium tego wyrazu do polszczyzny.

W języku greckim istniał wyraz *katastrophé*, którego budowę słowotwórczą można przedstawić następująco:

*katá-*, czyli „pod, w dół, przeciw, w pełni” + *strophé* — „obrót”

Morfem *katá-* obecny jest też w takich wyrazach jak: *katakлизм*, *katalog*, *katarakta*, *katechizm*, *katedra*. Grecki rzeczownik *strophé* pochodzi z kolei od czasownika *stréphein* — „obracać, skręcać”, stąd też i pierwotne znaczenie *strofy* — „w teatrze greckim kolejne przejście chóru z jednej strony orkiestry na drugą”. W sensie dosłownym leksem *katastrophé* znaczył „przewrót”, ale także: „prze-

wrócenie, obalenie, zakończenie, koniec, śmierć itp.”<sup>1</sup> Te dalsze znaczenia korespondują ze współczesną semantyką tego słowa.

Jest to wyraz o zasięgu ogólnostowiańskim (w języku czeskim, rosyjskim, bułgarskim brzmi podobnie jak w języku polskim) i europejskim (por. ang. *catastrophe*, niem. *Katastrophe*, franc. *catastrophe*). Przedostał się z języka starogreckiego najpewniej za pośrednictwem łacińskiego *catastrophā*<sup>2</sup>. Pojawia się to słowo w *Satyriconie* (54, 3) przypisywanym Petroniuszowi w takim oto kontekście zdaniowym:

*Pessime mihi erat ne his precibus per ridiculum aliquid catastrophā quaereretur*<sup>3</sup>

lub — według słownika łacińsko-polskiego — cytat ten brzmi następująco:

*Pessime mihi erat, ne his precibus periculo nostro aliquid, catastrophae quaereretur.*

Dwa tłumaczenia tego cytatu, angielskie i niemieckie, sterują rozumienie tego słowa w kierunku „niespodzianki”, „nagłej zmiany losu”:

1. *...I was very much afraid that his petition was leading up to some comic surprise.*

2. *...ich fuerchtete, dass durch die Bitten eine Ueberraschung vermitteltst eines Scherzes herbeigefuehrt werden sollte.*

Polskie słowniki łacińskie objaśniają to słowo w tekście Petroniusza jako: „nagła zmiana losu”<sup>4</sup>, „nagły zwrot, nagła zmiana sytuacji”<sup>5</sup>.

Z języka łacińskiego do polskiego wyraz ten najpewniej przedostał się za pośrednictwem francuskiego *catastrophe* (we Francji — w XVI wieku)<sup>6</sup>. Zapewne moda na francuszczyznę w XVII i XVIII wieku sprawiła, że stał się on również mieszkańcem polszczyzny<sup>7</sup>.

W języku polskim został odnotowany przez słowniki (późno)dziewiętnastowieczne, co nie znaczy, że dopiero od tego czasu w polszczyźnie istnieje. W Słowniku wileńskim tylko krótka definicja: *katastrofa* — „wypadek nadzwyczajny (z grec.)”<sup>8</sup>. Natomiast Słownik warszawski zachowuje etymologiczny porządek

<sup>1</sup> Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa 2008, s. 298; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 644.

<sup>2</sup> Por. A. Dauzat, *Dictionnaire étymologique de la langue française*, Paris 1938, s. 148.

<sup>3</sup> [http://www.archive.org/stream/petronius00petruoft/petronius00petruoft\\_djvu.txt](http://www.archive.org/stream/petronius00petruoft/petronius00petruoft_djvu.txt) (dostęp: 7 marca 2012).

<sup>4</sup> Por. *Słownik łacińsko-polski*, t. 3, red. M. Plezia, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> Por. *Słownik łacińsko-polski*, t. 2, red. J. Korpanty, Warszawa 2003.

<sup>6</sup> Por. A. Dauzat, *op. cit.*, s. 148.

<sup>7</sup> Wskazywałyby na to między innymi fakt, że słowniki rejestrujące wcześniejszy stan polszczyzny (na przykład *Słownik staropolski* i *Słownik polszczyzny XVI wieku*) nie odnotowują wyrazu „katastrofa”.

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 1, red. A. Zdanowicz *et al.*, Wilno 1861; por. też zdigitalizowaną, prototypową wersję tego słownika <http://swil.zozlak.org/?prototyp=> (dostęp: 7 lipca 2011).

znaczeń i jako pierwsze znaczenie podaje: „1. w dramacie — rozwiązanie węzła intrygi, przełom”; dopiero na miejscu drugim pojawia się znaczenie metaforyczne, określone wyraźnie kwantyfikatorem *przen.*: „2. *przen.* wypadek nadzwyczajny, straszny, niespodziany lub przewidywany, mający wpływ na losy człowieka, narodu albo ludzkości”. Pierwotnie, w XVIII-wiecznym języku polskim był on więc terminem literacko-teatralnym. Potwierdza to następujący cytat: „Katastrofa jest ostatnie wydarzenie, które akcją kończy w tragedyi” (1771, A. K. Czartoryski)<sup>9</sup>.

Od drugiej połowy XIX wieku leksem *katastrofa* upowszechnił się w polszczyźnie ogólnej w znaczeniu dzisiejszym (jako „nagle tragiczne w skutkach wydarzenie; nieszczęśliwy wypadek; klęska”)<sup>10</sup>. Na przestrzeni jednego stulecia dokonało się więc rozszerzenie metaforyczne („tragiczny finał” przestał dotyczyć tylko tekstu literackiego, ale został rzutowany na wszelkiego typu rzeczywistość przyrodniczą czy społeczną). Polskie słowniki etymologiczne i słowniki prezentujące historyczny stan polszczyzny podkreślają zatem naukowy, teoretycznoliteracki rodowód tego słowa i metaforyczność, która uległa zatarciu i obecnie jest przez współczesnych użytkowników języka polskiego jako taka nieodczuwana.

Współczesne słowniki niuansują znaczenia *katastrofy*; na przykład słownik wyrazów obcych odnotowuje ich aż cztery, przypominając to najwcześniejsze na ostatnim miejscu (inne słowniki języka polskiego pomijają je całkowicie):

1. wydarzenie, w którym ginie wiele osób lub dochodzi do dużych strat materialnych (katastrofa lotnicza);
2. zjawisko tragiczne w skutkach, obejmujące swoim zasięgiem duży obszar (kataklizm, trzęsienie ziemi, skażenie środowiska);
3. całkowite niepowodzenie jakiegoś przedsięwzięcia; klęska;
4. w tragedii klasycznej klęska, jaką ponosi bohater, będąca nieuchronną konsekwencją całego splotu przedstawionych zdarzeń, poprzedzająca rozwiązanie akcji<sup>11</sup>.

Słownik wyrazów bliskoznacznych różnicuje te znaczenia podobnie, rozumiejąc katastrofę jako „wypadek” (katastrofa lotnicza, górnicza) lub „klęskę” (katastrofa ekologiczna), bądź „niepowodzenie” (katastrofa życiowa)<sup>12</sup>. Odpowiadać to może najogólniej rozumieniu katastrofy w wymiarze naturalnym (przyrodniczym, środowiskowym), społecznym i indywidualnym.

Mamy też w języku polskim całą rodzinę wyrazową związaną z *katastrofą*, mianowicie przynajmniej dwa przymiotniki, z których jeden odnosi się bardziej do antycypacji mających się dokonać zdarzeń, a drugi — określa ich skutki:

<sup>9</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902 (reprint: 1952), t. II, s. 296; por. też elektroniczną wersję tego słownika: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=235&dirids=1&tab=1> (dostęp: 7 lipca 2011).

<sup>10</sup> Por. K. Długosz-Kurczabowa, *op. cit.*, s. 298; A. Bańkowski, *op. cit.*, s. 644; *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. W. Doroszewski, Warszawa 1961, s. 616.

<sup>11</sup> Por. *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 614–615.

<sup>12</sup> *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2008, s. 262.

1. *katastroficzny* (druga połowa XIX wieku) — „zapowiadający katastrofę, nacechowany katastrofizmem, złowieszczy, apokaliptyczny, pesymistyczny, złowrogi” (katastroficzna wizja, katastroficzny ton);

2. *katastrofalny* (pierwsza połowa XX wieku) — „mający cechy katastrofy, mogący stać się katastrofą, tragiczny w skutkach, fatalny, straszny, zły, nieszczeniwy” (katastrofalny stan czegoś, katastrofalna susza, katastrofalne skutki)<sup>13</sup>.

Leksyemy te pojawiły się w języku polskim nieco później niż rzeczownik, najpewniej dzięki medium języka niemieckiego (por. niem. *katastrophisch*, *katastrophal*). Ponadto należy wspomnieć o trzech derywatach rzeczownikowych:

1. *katastrofizm* (również XX-wieczne słowo) — „postawa filozoficzna lub życiowa, oparta na przeświadczeniu o nieuchronności katastrofy”, także: termin geologiczny — „XIX-wieczna teoria przypisująca kataklizmom zmiany powierzchni kuli ziemskiej”;

2. *katastrofista* a nawet *katastrofant* — „filozof, pisarz, pesymista”, „człowiek o katastroficznej postawie życiowej”<sup>14</sup>.

Co może wynikać z tej etymologiczno-historycznej i współczesnej kwerendy słownikowej poza uzmysłowieniem sobie faktu, że jest to wyraz w języku polskim (w jakimś stopniu) nowy — i nienowy jednocześnie? Przede wszystkim to, że wiele dzisiejszych słów funkcjonujących w polszczyźnie ogólnej ma swój początek w dyskursie naukowym. W polszczyźnie ogólnej pozbawiane są one neutralnego znaczenia i pojęciowej precyzji, a nabierają zwykle zabarwienia emocjonalnego czy aksjologicznego<sup>15</sup>. Jest to ponadto egzemplifikacja tego, jak wiele znaczeń metaforycznych traci po pewnym czasie całkowicie tę metaforyczność, zyskując status dosłowności albo abstrakcyjności.

Ciekawy jest również w omawianym wątku etymologiczno-historycznym aspekt „naglego obrotu losu” (najpełniej widoczny w słowie łacińskim, u Petroniusza, ale także w języku polskim). Jeśli założymy, że ważne dla danej kultury i zbiorowego pojmowania świata pojęcia zyskać powinny swój odpowiednik leksykalny, to w tym wypadku „niespodzianość losu” wydaje się istotna i mieć związek z ważną koncepcją starożytną i średniowieczną — koncepcją Koła Fortuny, odnoszącą się do kapryśnego charakteru losu, a mającą w polskiej i europejskiej literaturze i sztuce liczne egzemplifikacje. Oto fragment z XIII-wiecznego zbioru pieśni *Carmina Burana* (w polskim przekładzie z łaciny autorstwa Mariana Piechala):

O Fortuno  
niby Księżyc

<sup>13</sup> Por. K. Długosz-Kurczabowa, *op. cit.*, s. 298.

<sup>14</sup> Por. *ibidem*.

<sup>15</sup> Dobrym przykładem takiego losu wyrazów i przechodzenia z dyskursu naukowego do ogólnego, nawet potocznego, których rozwój możemy obserwować *in statu nascendi*, jest leksem „filozofia”. Obecnie występuje on w kontekstach typu „filozofia marketingu” (por. <http://teslawski.wordpress.com>) czy „filozofia perfumerii” (por. <http://www.douglas.pl/home/filozofia-perfumerii/douglas-to-life-style>) i oznacza: „sposób działania czegoś/kogoś”, „definicja czegoś”.

nieustannie zmienna,  
 ciągle rośniesz  
 lub zanikasz  
 ciemna lub promienna.  
 Życie podle  
 wciąż kapryśnie  
 chłodzi nas lub grzeje,  
 niedostatek  
 lub bogactwo  
 jak lód w nim topnieje.

Kołem toczy  
 się Fortuna  
 zła i nieżyczliwa,  
 nasze szczęście  
 w swoich trybach  
 miażdży i rozrywa,  
 z twarzą szczelnie  
 zasłoniętą  
 często u mnie gości,  
 by na kręgach  
 mego grzbietu  
 grać swe złośliwości<sup>16</sup>.

oraz fragmenty Pieśni Jana Kochanowskiego:

U Fortuny to snadnie, | Że kto stojąc upadnie;  
 A który był dopiero u niej pod nogami,  
 Patrzajże go po chwili, a on gardzi nami (Pieśni I, 9).  
 Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko; | Miej na poślednie koła pilne oko;  
 Bo to niestała pani z przyrodzenia, / Często więc rada sprawy swe odmienia (Pieśni II, 3).  
 Bo z nas Fortuna w żywe oczy szydzi, | To da, to weźmie, jako się jej widzi (Pieśni II, 9)<sup>17</sup>.

Koło obracane przez boginię Fortunę (*Rota Fortunae*) odzwierciedla w dużym stopniu to, co dla europejskiej kultury antycznej, średniowiecznej i renesansowej, ale i współczesnej istotne: chęć panowania nad losem, nad własnym życiem, kierowania nim, a jednocześnie poczucie niemożliwości uczynienia tego w stopniu całkowitym lub nawet zadowalającym. Leksem *katastrofa* mieści w sobie egzemplifikację tego, co w naszym wspólnotowym postrzeganiu życia zbiorowego i jednostkowego najważniejsze, ale i najgorsze, czego obawiamy się najbardziej, co nas przeraża: okoliczności, gdy gwałtowny „obrót” wydarzeń jest niepomysłny, sytuacji niepewnej co do postaci i przejawów, pewnej natomiast co do samego faktu jej zaistnienia.

Innym aspektem katastrofy, umykającym już właściwie z pola widzenia współczesnego języka polskiego, ale obecnym, gdy pamiętamy o literackim, dramaturgicznym rodowodzie tego słowa, jest swoista *teatralność*, *spekta-*

<sup>16</sup> <http://www.micha.waw.pl/~micha/carmina.html> (dostęp: 7 lipca 2011).

<sup>17</sup> J. Kochanowski, *Poezje*, Warszawa 1988, s. 136, 163, 170.

kularność. Skutki katastrofy niepokoją i przerażają, ale są też widowiskowe, patrzenie na katastrofę (najlepiej jednak z bezpiecznej odległości lub poprzez media) odzwierciedla fascynację człowieka. Ma moc hipnotyczną. *Mysterium tremendum* i *mysterium fascinans* — można byłoby powiedzieć za Rudolfem Otto<sup>18</sup>, choć oczywiście jego rozważania dotyczyły poczucia świętości (*sensus numinis*) jako istoty każdej religii. Można tu jednak dostrzec kilka analogii.

Katastrofa jest czymś irracjonalnym, jej groza pozostaje poza możliwością wypowiedzenia. Ten element irracjonalny istnieje, nawet jeśli w sensie logicznym potrafimy odkryć przyczyny wydarzeń (lecz i wówczas szukamy nadal jakiejś zagadki czy spisku stojących u jej podstaw). Wiemy też, jak często metafizyczne czy religijne wytłumaczenia rodzą się niemal natychmiast po katastrofie. Katastrofy, zwłaszcza te o znaczeniu globalnym czy narodowym, nawet we współczesnych zsekularyzowanych czasach interpretowane są jako *ira Dei*, gniew Boga. Odczucie boskości wydaje się ożywać w chwilach katastrofalnych, choć rozumienie tego, co boskie, ulega znacznym transformacjom. *Doświadczenie* katastrofy można więc nazwać — nadal posługując się terminologią Otta — doświadczeniem numinotycznym. Przedmiot grozy wywołujący lęk, ale i pociągający, fascynujący<sup>19</sup>. Strach połączony z podziwem dla sił natury, które mimo postępu cywilizacyjnego, technologicznego wciąż pokazują swoją moc wpływania na życie pojedynczych jednostek i wspólnot, uczucie małości wobec sił „wyższego rzędu”. „Szczególny urok tego, co upiorne, polega raczej na tym, że jest ono czymś dziwnym (*mirum*) i jako takie, działając samo przez się na wyobraźnię, rozbudza zainteresowanie i ogromną ciekawość”<sup>20</sup>. Warto choćby przypomnieć spektakularny, ale nie odosobniony przecież przykład tzw. łowców burz (*storm catcher*). Ludzie mają więc wobec katastrofy odczucia ambiwalentne.

## Kolokacje tekstowe ze słowem *katastrofa* we współczesnej polszczyźnie. Próba rekonstrukcji modelu

W drugiej części artykułu zostały omówione najczęstsze połączenia składniowo-semantyczne leksemu *katastrofa* (głównie z przymiotnikami, czasownikami i rzeczownikami). W tej części analizy wykorzystano możliwości wyszukiwarki korpusowej *PELCRA*<sup>21</sup>, która powstaje w ramach projektu *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. Pozwala ona na przeszukiwanie około 1200 milionów słów

<sup>18</sup> R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Wrocław 1993.

<sup>19</sup> Por. refleksje R. Otto na temat elementu grozy, wszechmocy, mocy i tajemnicy istniejących w ramach kategorii *mysterium tremendum* — R. Otto, *op. cit.*, s. 39–53.

<sup>20</sup> Por. *ibidem*, s. 52.

<sup>21</sup> <http://www.nkjp.uni.lodz.pl> (dostęp: 7 lipca 2011).

w różnych tekstach, pochodzących z trzech korpusów polszczyzny współczesnej. Nie jest to, oczywiście, narzędzie doskonałe. Nie w pełni umożliwia precyzyjne wydobywanie niuansowych znaczeń czy konotacji, na przykład istniejących w różnych typach dyskursów publicznych, religijnych czy medialnych. Pomaga jednak zorientować się, w jakich związkach syntaktyczno-semantycznych występuje dany wyraz i które z nich są najczęstsze. Natomiast interpretacja takich faktów językowych należy już do badacza.

W tej części artykułu odtworzony też został pewien model wyobraźniowy powstający z tych danych językowych. Trzeba założyć, że taki model jest nieusuwalnie metaforyczny (w znaczeniu Lakoffowsko-Johnsonowskim<sup>22</sup>), to znaczy bazujący na kategoriach wywiedzionych z potocznego doświadczenia obcowania z przedmiotami, które są dostępne ludzkiej percepcji zmysłowej. Metaforyczne projekcje to rozumienie zjawisk nieznanych jako szczególnych przypadków tego, co znane z rzeczywistości: tego, co widzimy, dotykamy, słyszymy. Do określania zjawisk abstrakcyjnych stosujemy ten sam sposób mówienia jak do zjawisk fizycznych<sup>23</sup>. Można zastanawiać się więc, czy katastrofa ma w naszym rozumieniu jakieś atrybuty temporalne i przestrzenne, wymiar fizyczny — wertykalny i horyzontalny, czy jest statyczna czy dynamiczna. I jakie są tekstowe poświadczenia tego?

Takiego modelu leksykalno-pojęciowego, jaki powstaje na bazie pewnego wspólnotowego doświadczenia, nie należy postrzegać empirystycznie. Nie jest on wiarygodnym źródłem danych na temat własności katastrofy jako pewnego zjawiska istniejącego w rzeczywistości, mówi natomiast o naszym sposobie myślenia i potocznym doświadczeniu. Można — jak napisał Krzysztof Korzyk — traktować takie dane językowe poważnie, ale nie należy traktować ich dosłownie<sup>24</sup>.

Liczne określenia przydawkowe wskazują na potoczną typologię katastrofy. Klasyfikujemy ją ze względu na miejsce (*katastrofa gibraltarska, smoleńska, tunguska, czarnobyłska, regionalna*) i czas, w którym się dokonała (*katastrofa niedzielna, kwietniowa, ubiegłoroczna*). Wyróżniamy także całe strefy, obszary, na których się ona dokonuje, które ulegają tym samym zniszczeniu. Te strefy mogą istnieć w rzeczywistości (*katastrofa przyrodnicza, geologiczna, klimatyczna, kosmiczna, morska, drogowa, powietrzna, kolejowa*) lub stanowić społeczno-kulturowy konstrukt (*katastrofa rodzinna, towarzyska, finansowa, demograficzna, ekonomiczna*). Są i takie sfery działania katastrofy, które odczuwamy jako wyraźnie metaforyczne (*katastrofa sercowa*). Postrzegamy również katastrofę ze względu na czynniki, które ją wywołały (*katastrofa samolotowa, powodziowa, chemiczna, jądrowa*), na jej skutki (*katastrofa śmiertelna*) oraz zasięg i znaczenie (*katastrofa życiowa, narodowa, europejska, ogólnoświatowa, dziejowa, masowa*).

<sup>22</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

<sup>23</sup> Por. K. Korzyk, *O językowych aspektach doświadczania przestrzeni*, „Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni” 1, 2011, nr 33 („Przestrzeń i język”), s. 5–13.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 13.



Analiza połączeń semantycznych pokazuje także, że podstawowym schematem, za którego pomocą myślimy o katastrofie, jest schemat ciała, fizycznego przedmiotu. Nasze pojmowanie obiektu poruszającego się w konkretnej, fizycznej przestrzeni, które znamy z potocznego doświadczenia, rzutujemy na omawianą kategorię. Katastrofa ma swoje wymiary o wyraźnie stopniowalnym, relatywnym, uzależnionym od naszej oceny charakterze (*katastrofa duża, wielka, największa, gigantyczna, znacznie rzadziej — mała*). O tym, że „ciało” katastrofy ma swoje (zwykle duże) wymiary i swój ciężar połączony z siłą, mogą też świadczyć wyrażenia: *skala katastrofy, rozmiary katastrofy, ciężka, potężna, najpotężniejsza katastrofa*.

W schemacie wyobrazeniowym *katastrofy* jako przedmiotu, rekonstruowanym na podstawie polskich współczesnych tekstów, mieści się też kinezyka, ruch, dynamizm (katastrofa może *nadciągać* lub *zbliżać się*).

Istnieją jednak inne jej obrazy niż tylko obraz dużego fizycznego przedmiotu poruszającego się w przestrzeni: katastrofa przypomina przepaść, w co spadamy (por. *być na skraju* lub *na krawędzi katastrofy* — realizuje się w ten sposób typowy schemat wyobrazeniowy wykorzystujący ukierunkowanie przestrzenne: w dół). Incydentalnie pojawia się również schemat pojemnika, przestrzeni, wewnątrz której dzieją się jakieś zdarzenia (*zginąć w katastrofie*). Widoczne są też słabe ślady animizacji czy personifikacji: można być *dotkniętym katastrofą* lub *stanąć w obliczu katastrofy*, także *coś/kogoś czeka katastrofa* (więc w sensie: katastrofa czeka na kogoś, na coś). To „oblicze” katastrofy określane jest jako *potworne, straszliwe, najstraszniejsze*, ale czasem też jako *piękne*. Oprócz tego wymiaru fizycznego postrzegamy niekiedy katastrofę jako ciało niematerialne: mówimy o *widmie katastrofy* czy *wizji katastrofy*.

Drugim aspektem charakteryzującym pojęcie katastrofy jest jej opis przed (zanim ona się zdarzy), w trakcie i po niej. Najwięcej kolokacji obejmuje widzenie katastrofy przed, zanim ona się zdarzy (por. *katastrofa potencjalna, nieunikniona, niechybna, rychła, przewidziana/nieprzewidziana, zapowiedź, groźba katastrofy, zagrożenie katastrofą, niebezpieczeństwo katastrofy, ryzyko, przyczyna katastrofy, grozić katastrofą, spowodować katastrofę, wieszczyć katastrofę, próbować jej zapobiec, coś zapowiada katastrofę, coś kończy się katastrofą* lub *ją wywołuje, może też dojść do katastrofy, chcemy uniknąć katastrofy*).

Tak wiele zwrotów i wyrażeń mających poświadczenie w tekstach, a dotyczących przyszłej, potencjalnej katastrofy, obaw z nią związanych, można interpretować jako daleki, ale potwierdzony językowo, efekt działania ludzkiej strategii adaptacyjnej. Według psychologów ewolucyjnych umiejętność rozpoznawania przez człowieka wszelkich możliwych zagrożeń warunkowała przetrwanie wspólnot ludzkich we wczesnym okresie rozwoju gatunku. Uważają oni, że odczuwanie przez nas przez sporą część życia przygnębienia i niepokoju, a nawet stanów paniki, jest efektem tego, że ludzki układ nerwowy osiągnął znaczny poziom komplikacji już w odległej przeszłości, kiedy strach i poczucie ciągłego zagrożenia spełniały ważną funkcję przystosowawczą. Współczesna

opieka medyczna, bezpieczne domy i mieszkania, łatwy (przynajmniej w krajach „rozwinętych”) dostęp do wody i pożywienia, rozwinięte systemy monitorowania i ostrzegania nie mają nic wspólnego z pierwotnym środowiskiem życia ludzi, pełnym niebezpieczeństw ze strony drapieżników, patogenów i innych naturalnych zagrożeń. Jednak nawet takie irracjonalne lęki przed nieistniejącymi zagrożeniami bywają pożyteczne. Tak długo, jak koszt zawierzenia irracjonalnemu lękowi jest mniejszy od zrozumienia prawdziwego związku przyczynowo-skutkowego, tak długo strach ten się opłaca (hipoteza konserwatyizmu adaptacyjnego)<sup>25</sup>.

W ewolucyjnej skali czasu wszystkie te znaczące zmiany środowiska zaszły jednak relatywnie niedawno, bo na przestrzeni kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy lat wraz z gwałtownym rozwojem („ewolucją”) kultury ludzkiej. Jest to czas zbyt krótki, aby mogły zadziałać w nim ewolucyjne procesy selekcyjne. Występuje więc specyficzne, ewolucyjne opóźnienie w dostosowaniu mechanizmów psychologicznych („ewolucyjna inercja”). Mechanizmy kognitywne są wynikiem adaptacji do środowisk, w których żyli nasi przodkowie, a nie do współczesnych warunków<sup>26</sup>.

Na scenie teatru katastrofy występuje także „punkt zero”: *nagła katastrofa, moment katastrofy, chwila katastrofy, dzień katastrofy*. Dopiero gdy on minie, możemy mówić o *końcu katastrofy, jej następstwach i skutkach*. Oceniamy wówczas (szacując rozmiar zniszczeń) katastrofę jako *zupelną, pamiętną, totalną, ostateczną, tragiczną, najtragiczniejszą, poważną, najpoważniejszą, prawdziwą, apokaliptyczną, niesłychaną dotąd*. Jesteśmy *wstrząśnięci katastrofą, przerażeni jej rozmiarami*. Liczymy wówczas *ofiary katastrofy* oraz tych, którzy ją *cudem przeżyli*.

Można sobie wyobrazić zatem scenę, na którą wkracza „katastrofalne (czy katastroficzne?) ciało”. Człowiek-observator (widz) ogniskuje uwagę nie tyle na samym widoku katastrofy, ile przede wszystkim na momencie jej powolnego nadciągania (nadchodzenia), a także w dużym stopniu na tym, co zostało po zejściu jej z tej wyobrażonej sceny.

Taka analiza, bazująca na danych korpusowych (choć niepokazująca pełnych przykładów zdaniowych, a tylko powtarzające się najczęściej kolokacje i związki z rzeczownikami, przymiotnikami i czasownikami), ujawnia pewien *gestalt katastrofy*, pewną strukturę pojęciową opartą na ludzkim doświadczeniu. Można ją interpretować jako spójną (choć nie bezwzględnie) całość, mimo początkowego wrażenia chaosu różnych elementów. W tej strukturze pojawiają się różne profile, ale najmocniej, jak sądzę, wyprofilowane są lęki ludzkie przed tym, co — jak sama śmierć — jest jednocześnie nieuchronne i niespodziewane. Czy może być coś gorszego dla człowieka?

<sup>25</sup> Por. D. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, przeł. M. Orski, Gdańsk 2003, s. 111–118.

<sup>26</sup> B. Pawłowski, D. Danel, *Psychologia ewolucyjna — nauka o adaptacjach i ewolucyjnej inercji ludzkiego umysłu*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych” 58, 2009, nr 3–4, s. 573–583.

## Ku podsumowaniu. *Katastrofa* — i co z tego dla kulturoznawcy może wynikać?

Rozważania o *katastrofie* jako leksemie i pojęciu oraz o jego obecności we współczesnej polszczyźnie miały stać się też pretekstem do rozważań ogólniejszych: czy zaprezentowane proste lingwistyczne metody mogą być przydatne w badaniach kulturoznawczych?

W niniejszym artykule starano się wykazać, że w dużym stopniu — tak. Dzięki tekstologicznej orientacji dotrzeć można do struktur pojęciowych, za pomocą których myślimy o świecie, a to przecież dla kulturoznawcy rzecz bardzo istotna. Struktury językowe odbijają (choć nie w sposób lustrzany, nie izomorficznie) abstrakcyjne struktury pojęciowe, te z kolei wywodzą się z samej natury ustrukturowanego doświadczenia naszych ciał oraz ich interakcji z różnorodnymi obiektami w rzeczywistości. Język umożliwia nam, ale też i zarazem ogranicza, rozumienie reprezentowanych w naszej świadomości zjawisk<sup>27</sup>.

Taka użyteczność tekstu i języka w badaniach kulturoznawczych jest możliwa tylko, gdy badacz przyjmie założenie (o którym była już mowa), że nasze myślenie (a w konsekwencji — mówienie) wyrasta z biologicznego, neuronalnego podłoża. Teza ta istnieje na zasadach pewnego aksjomatu głównie w naukach poznawczych, kognitywnych. Jest ona stosunkowo dobrze znana, przynajmniej na terenie językoznawstwa, ale nie znaczy to, że jednakowo chętnie przyjmowana. Taka teza niesie możliwość/konieczność unieważnienia podziału na wiedzę o świecie i wiedzę o języku. Budzi to sprzeciw nie tylko lingwistów, lecz także przedstawicieli innych nauk humanistycznych. Niekiedy w postawach badaczy reprezentujących różne domeny kulturoznawstwa widoczny jest lęk przed totalizacją języka, przed uznaniem go za podstawowy i w konsekwencji — „jedyne godny” obiekt zainteresowań humanistycznych.

Bez względu na to, jaką metodologiczną postawę przyjmujemy, można jednak pojmować język (jego system gramatyczny i leksykon) nie wyłącznie jako strukturę złożoną z arbitralnych, konwencjonalnych znaków, które niczym „szklane pojemniki” przenoszą ludzkie myśli. Można (i należy) raczej traktować system werbalny jako pewnego rodzaju „sejsmograf”, wrażliwy na społeczne nastroje oraz emocje, kulturowe konteksty, rejestrujący elementy zarówno racjonalnego, jak i nieracjonalnego pojmowania świata.

<sup>27</sup> Por. K. Korzyk, *op. cit.*, s. 9.